

## Magisterska „Lekcja anatomii”

Janusz K. Głowacki

W połowie grudnia ubiegłego roku miała miejsce w Łodzi obrona dość niezwykłej pracy dyplomowej Aleksandry Kucińskiej, obecnie już absolwentki Akademii Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego w tym mieście. Jak można się było spodziewać, mając w pamięci nagrody w kolejnych edycjach – poczynając od 1998 r. – wewnątrzuczelnianego konkursu



Aleksandra Kucińska: „Bizuteria”, 1998 r.

*fol. L. Kuciński*

im. W. Strzemińskiego, obrona zakończyła się pełnym sukcesem. Składały się na nią dwie realizacje. Jedna, zatytułowana „Lekcja anatomii”, powstała w pracowni biżuterii prof. Andrzeja Szadkowskiego, druga pt. „Polyhydria” w pracowni Zbigniewa Dudka. Obie realizacje, pozornie odległe od siebie zakresem tematycznym, skalą, tworzywem, wykazują zaskakującą zbieżność, która świadczy o bardzo już ukształtowanej osobowości twórczej Oli Kucińskiej. Wyrokować o pryncypiach jest bardzo trudno. Nasuwają się na myśl dwa, myślę – decydujące, motywy określające postawę autorki. Pierwszy to zakres zainteresowań – ludzkie ciało, drugi to postawa twórczej transgresji. I to są te zasadnicze cechy wspólne, charakteryzujące postawę artysty.

Omawiając „Lekcję anatomii”, nie sposób pominąć „Polyhydrii”. Powstała w pracowni rzeźby, ale trudno byłoby zakwalifikować tę realizację w klasycznych kategoriach rzeźbiarskich. Trzy zwieszające się od sufitu gigantyczne kokony, z których wnętrza, jak przez skórę, przesącza się woda zbierana do ustawionych pod nimi naczyń. Environment?...



Aleksandra Kucińska: „Polyhydria”, grudzień 2000 r., Muzeum Książki, Łódź.

*fol. L. Kuciński*



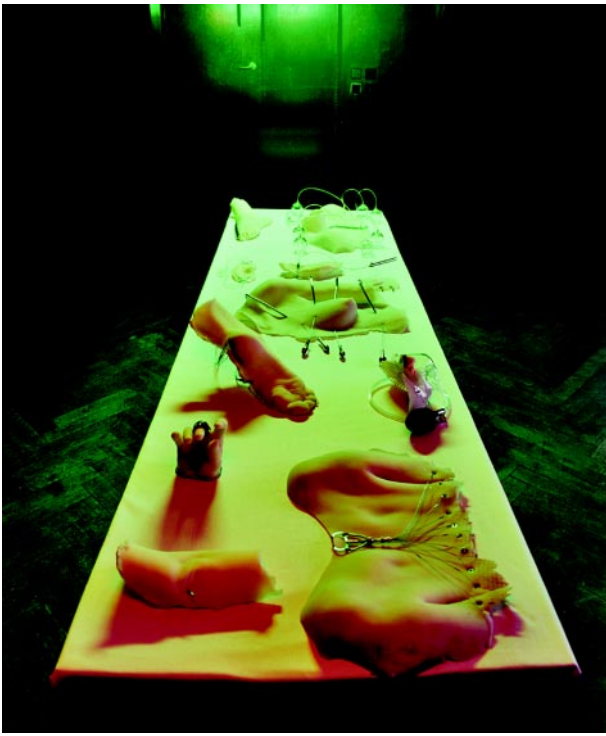
Aleksandra Kucińska: „Lekcja anatomii”, detal.

*fol. L. Kuciński*



Aleksandra Kucińska: „Lekcja anatomii”, detal.

*fol. L. Kuciński*



Aleksandra Kucińska: „Lekcja anatomii”, grudzień 2000 r., Muzeum Książki, Łódź.

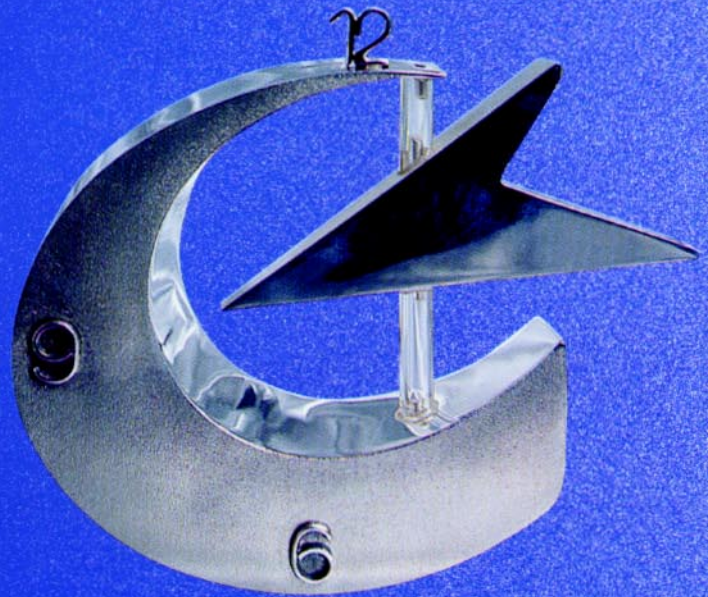
*fol. Ł. Kuciński*

instalacja?... obiekt?.... Autorka komentuje ją następująco: „Polyhydria oznacza nadmierne pocenie się. Ludzie jednak wstydzą się pocenia, choć proces ten wiele mówi o ich stanie biologicznym, fizjologicznym oraz psychicznym. Potraktowany zwykle jako brud, pot jest śladem oczyszczania się organizmu, śladem przeżywanego emocji, alchemią ciała”. Okazuje się zatem, że nie tylko forma, ale i jej wewnętrzne mechanizmy witalne stają się sferą zainteresowań autorki.

„Lekcja anatomii” podobnie dotyka spraw ludzkiego ciała i podobnie jak „Polyhydria” przekracza granice kategorii poszczególnych dyscyplin plastycznych. Na oświetlonym – niczym chirurgicznym – stole rozłożono odlewy fragmentów ciała autorki, odwzorowane w specjalnym rodzaju miękkiego, plastycznego, zbliżonego kolorem do ludzkiej karnacji tworzywa. Krepują je?... dekurują?... okaleczają?... wzmacniają ich naturalną konstrukcję?... różnego rodzaju specjalnie w tym celu wymyślone i skonstruowane aparaty (biżuteria). Odlewy ciała przypominają sterylne preparaty anatomiczne. Nastroj tej dość niezwykle, żeby nie powiedzieć przerażającej, a każda pierwsza lekcja anatomii jest taka, prezentacji podkreśla fakt użycia do budowy owych aparatów fragmentów narzędzi lekarskich. Znajdziemy tam części stetoskopu lekarskiego, metalową osłonę palca dla stomatologów, szklane bańki do „stawiania baniek”, szpatułki laryngologiczne i tym podobne utensylia. Wszystkie te przedmioty lśnią niczym narzędzia bądź implanty czy protezy chirurgiczne tuż przed zabiegiem. Tracimy grunt pod nogami. A punktem wyjścia dla tej szokującej realizacji był temat biżuterii.

Już w 1997 r., w konkursie „Smirnoff International Fashion Award”, Kucińska zaprezentowała ubiór (wyróżniony wówczas), w którym granica pomiędzy klasycznie

# Piotr Kozłowski



## Violett



## Zegarki srebrne

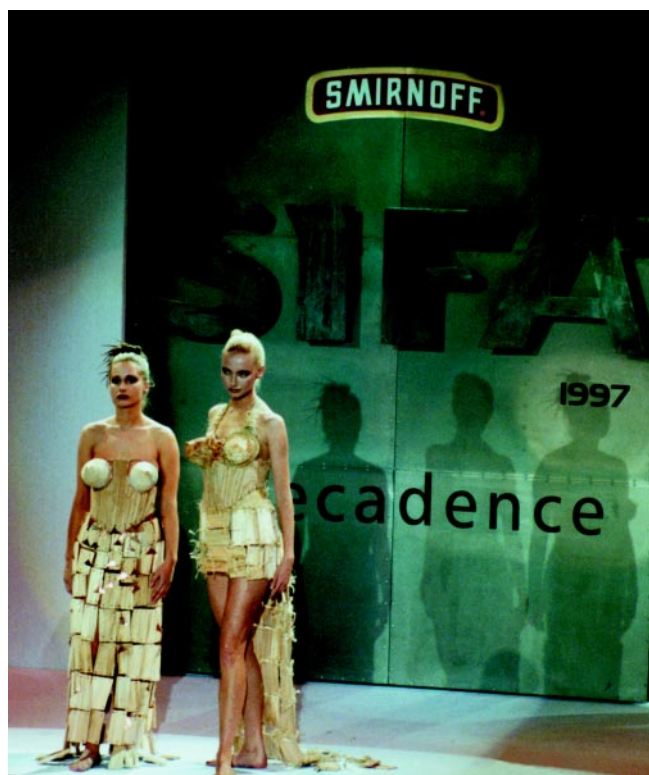
*Wyrób i sprzedaż  
biżuterii srebrnej*

*ul. Poleska 4*

*03 - 506 Warszawa*

*tel./fax 0-22 678 16 60*

*NIP 524-001-27-49*



Aleksandra Kucińska, Smirnoff International Fashion Award, Warszawa, 1997 r.  
 fot. L. Kuciński

pojętym ubiorem a noszoną do niego biżuterią została zatar-ta. Modelki prezentowały wówczas ubiory wykonane z przestrzennych, niemal rzeźbiarsko opracowanych drewnianych plakietek. W 1998 r. przedstawiła naszyjnik z ciekłej żywicy nałożonej bezpośrednio na ciało, będącej w trakcie swobodnego kształtowania się, spływania i krzepnięcia. Swoista *action jewellery* czy może forma modnego *body ornament*. Następnie, w 1999 r., zaproponowała serię przedmiotów – konstrukcji domontowywanych do ciała i tym samym zmieniających sylwetkę ludzką. Być może dalekie echo podświadomych ludzkich marzeń o bytach cudownych, aniołach, jednorożcach itp., a może realistyczny dialog z nieskrępowaną wyobraźnią tzw. ludów prymitywnych. Przypomnieć warto, iż za jedną z tych realizacji otrzymała wówczas Grand Prix na Międzynarodowych Targach „Amberif '99”. Piękne, nie-



Aleksandra Kucińska, I nagroda Amberif Design Award, Gdańsk, 1999 r.  
 fot. Bojanowski



Aleksandra Kucińska: „Bizuteria unikatowa” – 2000 r.

fot. L. Kuciński

mal klasyczne popiersie, również wykonane metodą odlewu w żywicy, nakłute wieloma szpilami zakończonymi kolorowo iskrzącymi cyrkoniami, było niejako zapowiedzią „Lekcji anatomii”. Autorka określa je jeszcze mianem biżuterii, ale jest to już – powiedziałbym – bardzo radykalna biżuteria, nawet uwzględniając swoistą *licentia poetica* i powinowactwo z estetyką czy ideologią różnych subkultur nam współczesnych czy też zamierzchłych bądź „prymitywnych”. Myślę, że należy spojrzeć na tę realizację, jak i na „Lekcję anatomii” jako na głos w dyskusji o funkcji i granicach biżuterii. Bowiem co może być dalej? Wydaje się, że dalej już nic. Bo brylant w zębie Micka Jaggera – już był. Szczerozłoty uśmiech – też. Działania konceptualne w obrębie tzw. sztuki srebra znamy z legnickich przeglądów. Tymczasem kilka lat temu modelki jednego z wielkich światowych domów mody prezentowały najnowszą kolekcję, obdarzając publiczność uśmiechami wspomagany skomplikowaną aparaturą rodem z gabinetu ortodonta. Wstydlivy dotąd przyrząd korygujący uzę-bienie stał się *en vogue*. Ola Kucińska, omawiając w czasie prezentacji dyplomowej swoją kolekcję, nie podjęła tego tematu. Myślę jednak, że ten trop osławiania poprzez sztukę tego, co krępujące, wstydlive, dotąd degradujące, a przecież *de facto* wspomagające naszą ludzką kondycję, był jednym z ważnych argumentów, które zadecydowały, że właśnie „Lekcja anatomii” została zakwalifikowana do tegorocznego konkursu „Talente 2001” w Monachium.

„Lekcja anatomii” to temat w obrębie sztuki z pozoru wyczerpany i zbanalizowany. W tej dyplomowej realizacji zyskał nową, bardzo współczesną konotację i aktualną w swej wymowie rangę. Na ile były to do końca świadome, na ile intuicyjne działania, nie ma większego znaczenia. Faktem jest i pozostanie, iż *theatrum* sztuki, daleko wykraczające poza obręb biżuterii, mogło stać się rzeczywistą współczesną lekcją, wprowadzając nas w rejony dotąd przez sztukę niezaanektowane.